

Odżyje park i zamek

Jedliński park z miejsca opuszczonego i zaniedbanego ma stać się atrakcyjnym, uporządkowanym, służącym rozrywce, rekreacji, wypoczynkowi. Mało tego – zostanie „odbudowany” jedliński zamek.

Gmina wystąpiła o dofinansowanie inwestycji ze środków unijnych (Program Rozwoju Obszarów Wiejskich). Jej koszt szacowany jest na prawie 2 mln zł. Jeśli uda się otrzymać dotację, prace mogłyby się rozpocząć w roku przyszłym roku, a zakończyć w 2012.

- Z pomysłem przywrócenia parkowi dawnej świetności zwrócił się do mnie Alojzy Lysko i zdopingował do jego realizacji – mówi wójt Henryk Utrata. Później powstała koncepcja i projekt, który zakłada... Od wejścia w pobliżu kościoła pobiegnie przez środek, główna 120-metrowa aleja parkowa, która zostanie oświetlona. Między jej drzewami będzie rozwieszona czerwona wstęga, której kolor kontrastować ma z zielenią drzew. Aleja wraz ze wstęgą doprowadzą nas do „zamku”, czyli miejsca gdzie przed kilkoma laty stała jeszcze budowla. Znajdzie się tu scena, której elewacja będzie rekonstrukcją jedlińskiego zamku. Elewacja ta zostanie zbudowana jak teatralna kurtyna, która na czas imprez będzie się



Wizualizacja projektowanej sceny w parku, której kurtyna będzie przedstawiała jedliński zamek.

rozsuwać. Natomiast zasłonięta będzie przedstawiać dawny dwór. Wokół sceny znajdzie się utwardzony plac.

W północnej części parku odtworzona będzie historyczna studnia, a teren wokół niej wybrukowany i wyposażony w ławki. W pobliżu powstanie również plac zabaw dla dzieci.

Park otoczony zostanie przebiegającą po elipsie ścieżką, która połączy pośrednimi drózkami inne części parku.

Na ścieżce znajdą się podświetlone historyczno-krajobrazowe plansze. Ponadto w parku zlokalizowane zostaną rzeźby duszków. Zagospodarowany teren zostanie ogrodzony. Projekt wykonała pracownia Genius Loci Jacka Rypuły.

- Chciałbym – kontynuuje wójt H. Utrata - by park był miejscem integrującym mieszkańców gminy. By pełnił różne funkcje – oprócz rekreacyjnej, wypoczynkowej,

również rozrywkową i edukacyjną, by odbywały się w nim imprezy plenerowe – koncerty, festyny, dożynki. Projekt przedstawiłem mieszkańcom Jedliny oraz radnym i spotkał się z pozytywnym przyjęciem. Mieszkańcy zgłosili mi, że pozostałości zabudowań fol-

warcznych będą szpecili to, co chcemy uzyskać. Sądzę, że jak pokażemy, co zrobimy z parkiem, to znajdzie się prywatny inwestor, który zapewni obsługę gastronomiczną, a być może i wzbogaci o hotelową - obie są przewidziane w planach zagospodarowania tego terenu. zz

8,5 mln zł dla gminy!

Za prawie 8,5 mln zł pozyskanych spoza gminy realizowanych jest w tym roku 16 różnych zadań w gminie Bojszowy. Od dodatkowych godzin zajęć w przedszkolu (koszt 150 tys.) po modernizację ul. Międzyrzecznej (dotacja 2 mln zł).

Z unijnego funduszu społecznego są to 4 projekty realizowane w oświacie i GOPS-ie. Dwie drogi (Międzyrzeczna i Barwna) oraz boisko z unijnych funduszy gospodar-

cznych. Z programów rządowych place zabaw, remont ul. Cichy Kącik, naprawy dróg po powodzi. Z funduszy wojewódzkich projekty w zakresie pomocy społecznej i naprawy kanalizacji.

Z zestawienia projektów wynika, że nie ma większej gminnej inwestycji, która nie miała by zewnętrznego wsparcia.

Szerzej o niektórych z tych inwestycji piszemy na str. 3. Inne omówimy w kolejnym wydaniu „Naszej Rodni”. zz

eurobank

połącz swoje zobowiązania w jedno, a otrzymasz niskie oprocentowanie – już od 7% i zwrot prowizji

Zapraszamy do placówki eurobanku, Bieruń Stary, Rynek, ul. Słowackiego 2, tel. (0 32) 323 26 00.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Oferta dotyczy kredytów konsolidacyjnych od 2000 zł do 150 000 zł, rozłożonych na maks. 96 rat. Warunkiem skorzystania z oferty jest skonsolidowanie posiadanych zobowiązań kredytowych i niekorzystanie dotychczas z oferty kredytowej Euro Banku S.A. Zwrot prowizji następuje po dostarczeniu do banku, w ciągu 60 dni od zawarcia umowy kredytu, dokumentów potwierdzających całkowitą spłatę i zamknięcie konsolidowanych zobowiązań, RRSO z 24.06.2010 r. dla kredytu w wys. 20 000 zł, rozłożonego na 72 raty, z ubezpieczeniem podstawowym wynosi 21,35%. Szczegóły oferty oraz informacje o opłatach, prowizjach i zabezpieczeniach kredytu są dostępne na www.eurobank.pl i w placówkach banku.



KRONIKA POLICYJNA

31 lipca 45-letnia mieszkanka Bojszów groziła pozbawieniem życia innemu mieszkańcowi.

7 sierpnia policjanci Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu zatrzymali 43-letniego mieszkańca Bierunia, który w Bojszowach kierował passatem będąc w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało 3,4 promila.

15 sierpnia policjanci zatrzymali 52-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwym. Badanie wykazało 2,4 promila.

23 sierpnia nieznani sprawcy po wyłamaniu zamka w drzwiach, włamali się do sklepu, skąd skradli papierosy i alkohol o nieustalonej wartości oraz gotówkę powodując łączne straty w wysokości ok. 2,5 tys. zł.

8 sierpnia odbyło się nieoficjalne ale uroczyste przekazanie przez wójta Henryka Utrąteboiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej w Międzyrzeczu. Powstały tu kosztów 465 tys. zł boiska do koszykówki, siatkówki, piłki nożnej oraz kort tenisowy.

W sierpniu codziennie przez boisko przewijali się głównie miłośnicy tenisa ziemnego, którzy ustawiali się w kolejce, ażeby zapewnić sobie rezerwację na kolejne dni tygodnia, co świadczy, że na razie w Międzyrzeczu trwa „tenisowy boom”.

13 sierpnia odbyły się już pierwsze półoficjalne zawody dla dzieci i starszych. Prawie 40 dzieci rywalizowało w kilku dyscyplinach sportowych. Dopingowani przez rodziców i dziadków wykazywali spore umiejętności. Kozłowanie piłki wygrała Kasia Rozmus,

odbijanie piłeczki tenisowej Małgosia Krzyżowska, rzuty do kosza Jakub Cholewa przed Patrycją Polko, która wygrała w odbijaniu piłki siatkowej. Sensacyjnie zakończyła się rywalizacja w wykonywaniu rzutów karnych na celność, gdyż Natalia Deda w pokonanym polu pozostawiła chłopców. Piłkarską żonglerkę wygrał Michael Bielka z Niemiec, który wraz z siostrą spędzał wakacje w Międzyrzeczu i był zachwycony boiskiem sportowym. Zwycięstwo odniosły również Daria Socha i Sabina Łukaszek wykazując się aptekarską dokładnością w rzutach piłeczką do celu. Najmłodszą zwyciężczynią została Olga Zygmunek, która zachwycała wszystkich występem z „hula-hop”, a Julia Lepianka i Wiktoria Niesyto swymi ekspresyjnymi

występami zebrały więcej braw od widowni. W turnieju tenisa ziemnego dla dorosłych zwycięzcą został Sławomir Janosz. Wszyscy uczestnicy zabaw i konkursów zostali obdarowani słodyczkami i pamiątkowymi dyplomami „zapisując się” już na kolejne zawody.

Marek Kumor, który do końca sierpnia organizował życie sportowe na tym obiekcie, powiedział, że jest zachwycony frekwencją uczestników i kolejką do rezerwacji boiska. - Trudno czasem znaleźć wolną godzinę, dlatego grafik prowadziłem z dwutygodniowym wyprzedzeniem – stwierdził. Zawody, turnieje i plany imprez sportowych na przyszłość świadczą o tym, że ta międzyrzecka inwestycja sportowa nie była strzałem w „10”, ale w „100”- dodał radny. zz

Na skróty przez gminę

Podziel się darem

Zarząd Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK w Bojszowach Nowych zaprasza wszystkich chętnych na kolejną akcję honorowego oddawania krwi, która odbędzie się 17 września (piątek) na parkingu obok hali sportowej w Bojszowach.

Pobieranie krwi odbywać się będzie w ambulansie w godzinach 9 - 13.

Ruszają na Chmielnej

We wrześniu rozpoczną się prace przy remoncie ul. Chmielnej. Przetarg na wykonanie drogi, odwodnienie i nową nawierzchnię asfaltową oferując 373 tys. zł, wygrała firma Drogopol z Katowic. Roboty powinny się zakończyć do 15 listopada. zz

Powszechny spis rolny

8 września rozpoczyna się w Bojszowach (w całym kraju tydzień wcześniej) powszechny spis rolny.

Spisem zostaną objęte gospodarstwa rolne osób fizycznych i prawnych oraz jednostek organizacyjnych nie mających osobowości prawnej. W ramach spisu zostanie też przeprowadzone badanie metod produkcji rolnej w 200 tys. wylosowanych gospodarstwach rolnych.

Szansa dla bezrobotnych

Bezrobotni po 45 roku życia, którzy chcą założyć działalność gospodarczą, mogą otrzymać na ten cel do 35 tys. zł oraz przez rok do 800 zł miesięcznie.

Spotkania na temat udziału w tym unijnym projekcie odbędą się 7 września (wtorek) o godzinie 17. w Tychach przy ul. Ciasnej 3 oraz 8 września (środa), o godz. 10. w Lędzinach przy ul. Lędzińskiej 24. Na spotkaniach omówione zostaną wymagania stawiane uczestnikom, dokumenty rekrutacyjne wraz z informacją o zasadach ich wypełniania, kryteria oceny wniosków, a także podstawowe korzyści i obowiązki wynikające z uczestnictwa w projekcie.

Więcej informacji w internecie na stronie <http://pro45.cpsa.com.pl> ug

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna Tychy
32 227 20 11
OSP Bojszowy 32 218 92 48
OSP Bojszowy Nowe
32 218 94 40
OSP Świerczyniec
32 218 95 15
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna
660 642 655

Zniszczona kapliczka

Między 14 a 16 sierpnia zniszczona została kapliczka w świerczyńskim lesie przy drodze prowadzącej na Suchą Groblę. Jak potwierdza leśniczy Jerzy Kasprzyk, zdemastrowano również znajdujące się w pobliżu kapliczki dwie ambony myśliwskie. Z relacji mieszkańców wynika, że w sobotę 14 sierpnia kapliczka była jeszcze nienaruszona, natomiast już w poniedziałek 16 sierpnia rano przejeżdżający obok niej rowerzysta zauważył zniszczone szczątki, porzucane zniszczone i wyrwaną przydrożną ławkę. Policja nie stwierdziła śladów opon samochodu, można więc uznać, że był to akt wandalizmu miejscowych chuliganów. Pragnący pozostać anonimowym mieszkańiec gminy zawiesił na drzewie nową kapliczkę.

Wszelkie informacje mogące pomóc w ustaleniu sprawców tego barbarzyńskiego aktu należy kierować do Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu tel. 032 3233200. zz



Tak wyglądała zniszczona kapliczka.

To daje do myślenia

Korzystając z luźnego kontaktu z mieszkańcami naszej gminy w okresie wakacyjnym, przeprowadziłem swego rodzaju sondaż w związku z jesiennymi wyborami samorządowymi. Wśród „badanych” przeważali ludzie w wieku przedemerytalnym, choć zdarzyło mi się zagadnąć także bardzo młodych. Oto garść opinii:

- Już zaś do wyborów, dopiero żech była. Aha, do gminnych!

Jeszcze nie wiem, czy pójdą.

- Ciekawe, kto też z naszej ulicy zgodzi się kandydować?

- Może ci radni muszą być, ale po co tak dużo? (Aha, tak stanowi ordynacja, no patrzcie, jak to wynokwili).

- Może kandydować bydom inni, bo te stare twarzyczki trocha się znużyły.

- Jasne, że pójdą do wyborów, bo to moi prawo.

- Kto nie chce iść, nych nie

idzie, ale nych potym nie glyndzi, że mu się coś nie podoba.

- Radnych, i tych we gminie, i tych w powiecie, powinno być mnij.

- Nych radzom, inoś mądrze i nych się nie wadzom jak w Sejmie.

- Widza pora ludzi, ale loni chyba za żodne piniondze nie bydom kandydować.

- Nigdy żech się nie mieszala do żodnej polityki i jakoś żyja. th

„Nasza Rodnia” Wydawca:
Urząd Gminy w Bojszowach.
Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557 poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: ACPokale Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Gorące lato inwestycji

Inwestycje wartości ponad 7 mln zł prowadzone są na terenie gminy (nie licząc budowy mostów, gdzie inwestorem jest województwo). We wszystkich przypadkach gmina Bojszowy lub powiat bieruńsko-lędziński korzystają z dofinansowania Unii Europejskiej lub rządowego.

Kolejne inwestycje są po przetargach lub trwają przygotowania do ich rozpisania.

Poważne utrudnienia z dojazdem do Międzyrzecza powstaną w połowie września wraz z zamknięciem mostów na Korzyńcu i Dokawie. Zwłaszcza że na objeździe - czyli w Jedlinie - również planowane są remonty dróg.

Międzyrzecze

- Mamy 2 tygodnie opóźnienia na ul. Międzyrzecznej, czego powodem jest majowa powódź. Jeśli tylko pogoda dopisze, to dołożymy wszelkich starań, by zakończyć w terminie czyli 30 września - deklaruje Piotr Grolik, kierownik budowy z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych (WPRD) w Katowicach. Aby tego dokonać firma ściągnie brygadę z innych budów.

Kanalizacja deszczowa jest ukończona, wymaga tylko sprawdzenia szczelności. Pozostało położenie asfaltu na drodze - na to trzeba 4 - 5 dni pod warunkiem, że nie będzie padać deszcz oraz wykonanie chodnika. Jest również do przełożenia wodociąg i 2 słupy oświetleniowe. Na udzielone roboty firma daje 3 lata gwarancji.



Mosty na Gostyni i Korzyńcu

Między 10 a 15 września można się spodziewać zakończenia budowy mostu na Gostyni (na zdjęciu) - poinformował nas kierujący budową Robert Zając - i to pod warunkiem, że w pracach nie przeszkodzi deszcz. Wykonywana jest podbudowa czyli prace przygotowawcze do asfaltowania.

Most został posadowiony metr wyżej niż poprzednio, dlatego też zdjęto nawierzchnię drogi po obu stronach mostu na odcinku około stu metrów.

Wraz z zakończeniem budowy mostu na Gostyni zostanie rozpoczęta budowa mostów na Korzyńcu i Dokawie w Jankowicach. Co oznacza zamknięcie drogi 931 za i przed Międzyrzeczem. Jedną sposobem dojazdu do tej miejscowości będzie przez Wolę. Prace na obu mostach potrwać do listopada.



Place zabaw

Bojszowy, Świerczyniec, Międzyrzecze

Trwają prace przy budowie placów zabaw, które powstaną kosztem 577 tys. zł przy 3 szkołach podstawowych w gminie Bojszowy. Rozpoczęto je w Międzyrzeczu. Place mają być oddane do użytku do 15 października.

Świerczyniec

Również firma WPRD wygrała przetarg na wykonanie chodnika, kanalizacji deszczowej i położenie nowej nawierzchni przy ul. Barwnej.

Trwają prace przy budowie kanalizacji, na początku września rozpoczną się roboty brukarskie - przy układaniu krawężnika od strony Tychów.

Inwestycja została podzielona na dwa etapy. W tym roku wykonanych zostanie 2/3 prac czyli 700 metrów drogi i chodnika od ul. Prostej. Do czerwca przyszłego roku reszta - deklaruje P. Grolik z WPRD. Droga w czasie remontu nie będzie zamknięta poza czasem potrzebnym na położenie asfaltu czyli ok. 2 dni.



Bojszowy Nowe

Na ul. Cichy Kącik została wykonana część chodnika - od ul. Ruchu Oporu w kierunku Bojszów. Ma 2 metry szerokości, z czego 80 cm z czerwonej kostki przeznaczona będzie dla rowerów, a 120 cm z szarej dla pieszych. Trwają prace przy budowie kanalizacji deszczowej.

Poza tym powstaną wjazdy do posesji i położony zostanie nowy asfalt. Prace wykonywane przez katowicką firmę Drogopol przebiegają zgodnie z planem i powinny się zakończyć w październiku. zz



KAFELKOWANIE - tel. 889 801 661

Nowy rok w szkołach

Nowy rok szkolny przyniósł zmianę na stanowisku dyrektora szkoły podstawowej w Międzyrzeczu. W szkołach w całym kraju ponadto wprowadzono dla nauczycieli drugą obowiązkową godzinę zajęć pozalekcyjnych. W przypadku bojszowskich szkół spowoduje zwiększenie oferty edukacyjnej dla uczniów.

W Świerczyńcu

nauczę rozpoczęło 194 uczniów w 12 oddziałów – w tym sześciu 6-latków. Klasy 3. i 5. to są klasami integracyjnymi. Tak jak w poprzednim roku uczniowie będą mogli skorzystać z szeregu zajęć pozalekcyjnych – SKS-u, nauki gry na fletach, czy zajęciach Klub Młodego Europejczyka. – poinformowała nas dyrektor szkoły Gabriela Kucharczyk.

SP w Bojszowach

247 uczniów liczy szkoła podstawowa w Bojszowach. Wśród nich jest 8 sześciolatków. Utworzono 13 oddziałów (są 3 klasy szóste). Uczniowie mogą liczyć na różnorodne zajęcia pozalekcyjne, również wyrównawcze i rozwijające zainteresowania.

Gimnazjum

4 klasy pierwsze utworzono w bojszowskim gimnazjum: integracyjną, z poszerzonym j. polskim i historią oraz 2 ogólne. Klasy I i II mają 2 godziny zajęć fakultatywnych z wychowania fizycznego, które przeznaczone zostały na aerobik, taniec, piłkę nożną z siatkówką i koszykówkę z piłką ręczną.

W klasach drugich nowością są przedmioty: zajęcia artystyczne i zajęcia techniczne. Z oferty,

którą przygotowali nauczyciele, uczniowie wybrali: fotografię, architekturę, muzykę, modelarstwo i papieroplastykę.

Międzyrzecze

Największa zmiana w szkołach w gminie bojszowskiej zaszła w Międzyrzeczu. Pełniąca przez dwadzieścia lat funkcję dyrektora Maria Machura przeszła na emeryturę. Jej miejsce 1 września zajęła Małgorzata Wolny, która objęła to stanowisko w wyniku konkursu.

Tuż przed zakończeniem wakacji poprosiliśmy ją o wypowiedź dla naszej gazety.

- Szkołę Podstawową w Międzyrzeczu ze względu na liczbę uczniów można nazwać elitarną. Chciałabym, aby taka stała się również dzięki osiągnięciom uczniów i nauczycieli, pracy dydaktycznej i wychowawczej grona pedagogicznego oraz zaangażowaniu rodziców i władz samorządowych. Wiem, że prowadzić będę placówkę, która może poszczycić się wspaniałymi warunkami do nauki, wysokim poziomem i bardzo dobrymi wynikami w różnego rodzaju konkursach. Niebagatelną rolę odgrywa samorząd gminy Bojszowy inwestujący w rozbudowę zaplecza sportowego i rekreacyjnego dla dzieci, chociaż koszty utrzymania obiektu i pracowników są wysokie.

Chciałabym stworzyć w szkole dobry klimat, zarówno dla kadry pedagogicznej, która będzie się wzajemnie wspierać, inspirować, szukać nowych rozwiązań, a także dla uczniów, którzy w życzliwej atmosferze będą rozwijać swoje umiejętności, predyspozycje i zainteresowania.



Małgorzata Wolny wygrała konkurs na dyrektora szkoły w Międzyrzeczu.

Mam nadzieję, że szkoła stanie się w Międzyrzeczu centrum życia oświatowego, kulturalnego i sportowego. Postaram się zrealizować swoje zamierzenia i pomysły. Zdaję sobie sprawę, że osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko dzięki aktywnej współpracy pedagogów, rodziców i samorządowców, którzy stworzą zespół pracujący i działający dla dobra swoich dzieci i swojego środowiska.

Małgorzata Wolny mieszka w Tychach, ma 48 lat, jest nauczycielem dyplomowanym kształcenia zintegrowanego i informatyki. Przez 19 lat uczyła w szkole podstawowej, pełniła funkcję dyrektora Zespołu Szkół Sportowych (szkoła podstawowa i gimnazjum) w Tychach. Pracowała również jako naczelnik Wydziału Edukacji w Starostwie Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. Poza obowiązkami zawodowymi lubi uprawiać sport, bo – jak twierdzi – to najlepszy sposób na zdrowy tryb życia. Jeździ na nartach, rowerze i pływa. Jest mężatką i ma dorosłą córkę. zz

Malta i Cuda Europy

W połowie wakacji tydzień na Malcie spędziła Agnieszka Chlebowska, anglistka z bojszowskiego gimnazjum. Nie pojechała tam jednak na wypoczynek, ale by szkolić się na temat tego, jak wykorzystywać informatykę w uczeniu metodą projektu.

W zajęciach uczestniczyło 12 nauczycieli z Polski, Portugalii, Norwegii i Francji. Kursanci zostali zapoznani z oprogramowaniem umożliwiającym tworzenie między innymi prezentacji multimedialnych, filmów animowanych, komiksów, cyfrowych opowieści, podcastów, aplikacji umożliwiających tworzenie quizów. Ponadto poznawali zasady tworzenia blogów i różnych technik i internetu.

- Celem kursu było uświadomienie, jak ogromne możliwości ma technologia informacyjno-komunikacyjna w uczeniu – mówi A. Chlebowska. - Dodatkową korzyścią było podszlifowanie języka angielskiego oraz nawiązanie kontaktów z nauczycielkami z Norwegii i Portugalii, co w przyszłości może zaowocować partnerską współpracą naszych szkół.

A. Chlebowska (druga z prawej) podczas zajęć na Malcie.



Program kursu przewidywał także wycieczki do Mdiny i Valetty (czyli dawnej i obecnej stolicy Malty), które umożliwiły nauczycielom poznanie miejscowej kultury.

Wyjazd na kurs został sfinansowany przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji w ramach programu Comenius.

Gimnazjum w Bojszowach rozpoczyna w tym roku szkolnym partnerską współpracę ze szkołami z Czech i Hiszpanii. Dwuletni projekt pod nazwą Great Wonders of Europe czyli Wielkie cuda Europy autorstwa A. Chlebowskiej został dofinansowany 15 tys. euro (ok. 60 tys. zł). Pieniądze zostaną przeznaczone na wyjazdy gimnazjalistów do krajów partnerskich. - Językiem projektu jest angielski, więc młodzież bojszowska mieć będzie okazję do posługiwania się nim w praktyce. Głównym celem projektu zachęcanie do przyjęcia postawy tolerancji i otwartości na kulturowe różnicowanie Europy oraz promowanie środowisk lokalnych krajów partnerskich. Nasza szkoła będzie koordynatorem projektu – wyjaśnia A. Chlebowska. zz

Hitchcock w Parku Dworskim

Największym zainteresowaniem spośród sierpniowych zajęć, które odbywały się w bojszowskiej bibliotece cieszyły się podchody. Zabawę zorganizowano 20 sierpnia tylko dla 20 uczestników, którzy przez cały miesiąc organizowali się w drużyny. Posługując się instrukcją mieli odnaleźć skarby. Podchody zostały stworzone na wzór przygód trzech detektywów z powieści dla młodzieży autorstwa Alfreda



Drużyna Kalifornii z rolls-roycem

Hitchcocka. Zadania zostały przygotowane przez bibliotekarki, zapisane, schowane w kopertach i rozmieszczone w parku wcześniej rano w dzień podchodów.

Dzieci musiały między innymi ułożyć wakacyjną rymowankę, narysować swoje wyobrażenie trzech detektywów, ułożyć z kamieni i patyków ich imiona, czy wykonać z tektury rolls-royca, którym poruszali się książkowi przyjaciele. W nagrodę za każde zadanie otrzymywali instrukcję

do dalszych działań, by ostatecznie dotrzeć do skarbu ukrytego na terenie parku w wielkim czarnym worku. Nie zabrakło wielu pomysłów, dzięki którym szybciej można było dotrzeć do celu. Uczestnicy z uśmiechami na twarzach i z wielkim zapałem wykonywali polecenia. W dobrych nastrojach i z upominkami w rękach wrócili do biblioteki. Zgodnie stwierdzili, że chętnie znów wezmą udział w podobnych zabawach. ip

Medal od wicepremiera

Franciszek Czarnynoga z OSP Bojszowy odebrał z rąk wicepremiera Waldemara Pawlaka medal im. Bolesława Chomicza. Jest to jedno z najwyższych wyróżnień dla strażaka-ochotnika. Oprócz wicepremiera gratulacje wyróżnionemu złożył senator Zbigniew Meres, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Katowicach. Uroczystość miała miejsce 28 sierpnia podczas dwudniowego zlotu strażackiego na terenie „Expo Silesia” w Sosnowcu.

Franciszek Czarnynoga urodził się w 1933 roku. Z zawodu jest stolarzem. Do bojszowskiej jednostki należy od 1949 roku. W młodości przez 8 lat był strażakiem zakładowej straży pożarnej przy bieruńskim „Ergu”. Przez pół roku był instruktorem



F. Czarnynoga (drugi z prawej) odbiera medal od W. Pawlaka.

straży pożarnej drużyn młodzieżowych w ramach organizacji Służba Polsce. Także podczas odbywania służby wojskowej związał się ze strażą, obejmując stanowisko zastępcy dowódcy wojskowej straży pożarnej. W 1958 roku awansował do stopnia ogniomistrza. Odbył też szkolenia w zakresie obsługi motopomp,

obsługi pilarki spalinowej i sanitarnie III stopnia. Przez dwa lata prowadził także żeńską drużynę pożarniczą.

Ten koleżeński, służący pomocą i doradą strażak, odznaczony został w przeszłości brązowym, srebrnym i złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” oraz posiada odznakę „Wzorowy strażak”. rh



OBSŁUGA KLIMATYZACJI SAMOCHODOWEJ

- NAPEŁNIANIE UKŁADU
- SPRAWDZANIE SZCZELNOŚCI
- ODGRZYBIANIE
- UZUPEŁNIANIE OLEJU I CZYNNIKA R134 A
- NAPRAWA USZKODZEŃ I NIESZCZELNOŚCI
- PŁUKANIE UKŁADU KLIMATYZACJI
- MECHANIKA OGÓLNA

czynne: poniedziałek - piątek
od godz. 17:00
tel. 0-606-675-844 Jedlina

Trochę odwagi

Mieszkańcowi Bojszów Nowych, który napisał list do redakcji opublikowany w sierpniowym numerze „Naszej Rodni”, pragnę serdecznie podziękować za wyjawienie kilku kwestii związanych z budową kościoła w Bojszowach Nowych.

Jednocześnie wyjaśniam, że jako autor artykułu opisującego historię budowy kościoła i parafii, swoją wiedzę na temat powstania świątyni, jak i okoliczności z tym związanych zaczerpnąłem z kroniki parafialnej. Zasięgnąłem też informacji od osób, które miały na co dzień do czynienia z aparatem przemocy i ucisku w okresie PRL-u.

Nie sądziłem, że istnieją dość wyraźne różnice między tym, co zawiera ta księga, a tym co zachowało się w pamięci innych osób. Byłem przekonany rów-

Na międzynarodowym obozie

Od 1 do 14 sierpnia w miejscowości Jańskie Koupele koło Opawy (na czeskim Śląsku) przebywali strażacy z młodzieżowych drużyn pożarniczych jednostek powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Byli to: Krzysztof Wuwer, Dominik Deda, Dawid Noras z Międzyrzecza, Artur Szumański z Chełmu Śl., Łukasz Mrzyk, Dawid Piekorz z Bojszów Nowych, Wojciech Uszok, Łukasz Musioł z Lędzin oraz Jakub Lysko i Karol Noras z Bojszów. Opiekę zapewnili Antoni Kumor i Tomasz Janik. Razem ze strażakami z Czech i Słowacji stanowili 60-osobową grupę.

Uczestnicy obozu zostali podzieleni na 5 drużyn. Program obejmował zarówno zajęcia typowe dla grup młodzieżowych, jak również gry i zabawy zespołowe. Odbyli też nocny patrol. - Od pierwszego dnia trwała rywalizacja pomiędzy drużynami, gdyż wszystkie zajęcia były oceniane. Na zakończenie wręczono medale i dyplomy – relacjonuje Antoni Kumor. - Uczestnicy zdobywali wiedzę z zakresu przetrwania w skrajnych warunkach,

pomocy medycznej, bezpieczeństwa przebywania nad wodą, techniki pożarniczej, ekologii, wspinaczki górskiej. Przeprowadzono również małe zawody sportowo-pożarnicze.

Poza zajęciami był czas na zwiedzanie i wypoczynek. Młodzież zobaczyła Opawę, odwiedziła państwową straż pożarną w tym mieście, pojechała do Hradca nad Morawicą i miejscowości Davidov Młyn, gdzie znajdował się park liny.

- W czasie obozu nawiązaliśmy kontakty ze strażakami Czech i Słowacji, co powinno zaowocować bliższą współpracą pomiędzy jednostkami straży pożarnej – kończy A. Kumor.

Obóz zorganizował Oddział Wojewódzki ZOSP RP w Katowicach wspólnie z gospodarzami, dzięki wsparciu z funduszy Unii Europejskiej. Do przedsięwzięcia przyczyniła się również nasza gmina, organizując przewóz uczestników. Więcej informacji oraz zdjęć na stronie internetowej jednostki międzyrzeckiej (www.ospmiedzyrzecze.pl) rh



niez, że autor zaproponuje Czytelnikom, ale i parafianom nowobojszowskim, porcję wiedzy na temat ich wspaniałej świątyni. Nikogo nie chciałem wprowadzić w błąd.

Dziękuję tym bardziej, że jeśli ktoś w przyszłości pokusi się o podobne opracowanie, nie popelni już tych samych błędów.

Jest tylko jedna drobna uwaga: być może trochę przesmiewczy styl sprawił, że autor wolał zostać NN. Trochę niżej na tej samej stronie sierpniowego wydania gazety gminnej miesz-

kanka Bojszów też udzieliła sprostowania informacji w innej sprawie. Zrobiła to o wiele milej, bez zbędnej złośliwości i co najważniejsze – podpisała się.

Zachęcam autora listu do, jak sam stwierdził, „napisania czegoś o prawdziwych budowniczych tego kościoła i parafii oraz (o tym) jak społeczeństwo tym ludziom podziękowało, a jak duchowieństwo”. Podejrzewam, że posiada wiedzę w tym zakresie. Więc drogi Panie NN – więcej odwagi. Życzę powodzenia.

Roman Horst

Włodarz z Jedliny

Czesława Kostkę z Jedliny wywołujemy na rozmowę z... kościelnej wieży. Właśnie naprawia mechanizm uruchamiający dzwon. Gdy w 1991r. powstał społeczny komitet budowy, został w nim skarbnikiem. Był też radnym i chociaż od kilku lat już nie pełni tej funkcji, dalej przychodzą do niego mieszkańcy, gdy pojawiają się problemy. Przyznaje, że pracując w firmie Gerharda Chroboka ma duże możliwości, by załatwić sprzęt czy materiały. Stąd budujący kościół mogli liczyć na pomoc firmy przy wznoszeniu świątyni, a potem w zagospodarowaniu jej otoczenia.



Czesław Kostka

- Nie robię niczego wyjątkowego - tylko to, co uważam za potrzebne - mówi o swojej działalności.

Gdy na początku lat 90. zaczęto organizować konkurs Białej Różki na najpiękniejsze otoczenie domu, był jednym z pierwszych jego laureatów. Od tej pory przydomowy ogród zmienił swój wygląd, ale dalej widoczna jest dbałość o otoczenie. - Dzięki temu konkursowi - zauważa tegoroczny włodarz - ludzie zmobilizowani zostali do działania, a Jedlina wypiękniała.

Jest zadowolony, że udało się rozwiązać problem ze skrzyżowaniem ul. Skromnej z Bojszowską (inwestycja o któ-

raz zabiegał jeszcze jako radny). - Bardzo mnie cieszy - mówi Cz. Kostka - że bardzo dużo będzie się działo w Jedlinie staraniem starostwa i gminy czyli projektowane zagospodarowanie parku w Jedlinie oraz budowa chodnika przy ul. Skromnej, remont ul. Wolskiej i Bojszowskiej. Jedlina była dotąd jedyną miejscowością bez chodników, a drogi nie mają poboczy, tymczasem ruch samochodowy narasta.

Trudno nie wspomnieć o roli jaką odegrał podczas ostatniej powodzi. Nie tylko jako pierwszy zauważył, że przepuszczawał na Gostyni i woda zalewała Jedlinę, ale był jednym z organizatorów akcji przeciwpowodziowej.

Aktualnym problemem w Jedlinie jest bezpieczeństwo powodziowe. Dlatego wraz z mieszkańcami skierował 3

Dożynki Gminne

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza wszystkich mieszkańców gminy na Dożynki Gminne

Jedlina

05 września 2010

program:

godz. 11:00 – Msza św. w kościele p.w. Św. Jana Nepomucena w Jedlinie

Boisko sportowe w Jedlinie ul. Wolska

godz. 15:00 – przekazanie chleba Wójtowi Gminy
godz. 15:10 – występ Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie”
godz. 16:00 – biesiada z zespołem HaNuta
godz. 18:30 – koncert Zespołu Kameralnego „Bojszowy” pod dyktando Roberta Koźbiała
godz. 19:30 – występ kabaretu „RAK”
godz. 20:30 – występ zespołu „Chrząszcze”
godz. 22:00 – zakończenie obchodów Dożynek Gminnych

Prowadzenie części artystycznej: Andrzej Potępa

Dla najmłodszych:
w godz. 16:00 – 19:00 animacje dla dzieci wokół sceny
w godz. 15:30 – 20:30 wszystkie dzieci mogą bezpłatnie bawić się w „dmuchanym wesołym miasteczku”

Obchodom towarzyszyć będą:

- wystawa owoców rolnych
- wystawa pszczelarska
- wystawa gołębi pocztowych
- wystawa myśliwska
- punkt pomiaru ciśnienia krwi
- prezentacja działalności Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi z Bojszów Nowych.

Poczęstunek dla uczestników: kołacz śląski.
W razie niepogody gwarantujemy zadaszenie namiotowe.

Gmina Bojszowy

Nasze dobre strony!

Piękny ogród mimo wszystko

Gdy odwiedzam tegorocznych jedlińskich laureatów konkursu Biała Różka, by umówić się na rozmowę Stefan Janko z uśmiechem proponuje, by przyjechać za miesiąc. W roboczym ubraniu, ochłapany zaprawą, tłumaczy, że właśnie zaczął po powodzi remontować piwnicę. Rzeczywiście na wyłożonym betonową kostką placu piętrzy się żwir, obok wysypiano wywrotkę piasku. Poza tym mówi, że ma rozkopany ogród, bo niedawno usunął stamtąd drzewo. Jednym słowem - nie ma co oglądać, ani tym bardziej fotografować. Ostatecznie udaje się namówić gospodarza na rozmowę, a nawet na zdjęcie.

Okazuje się, że tak jak dla rolników, tak i dla miłośników przy-

domowych ogrodów ten rok był pełen przykrych niespodzianek, by nie napisać – plag.

A zaczęło się tak pięknie – u Janków na przedwiosniu kwitły przebiśniegi i krokusy, potem żonkile i tulipany - które szczególnie lubi pani Małgorzata. Natomiast azalie i rododendrony popisały się wyjątkowo pięknymi w tym roku kwiatami. Potem było już tylko gorzej.

Najpierw w maju i czerwcu przyszyły obfite opady deszczu i powódź. Po koniec czerwca intensywny grad wyciął kwiaty i inne rośliny. W końcu dzieła zniszczenia dopełniła plaga ślimaków. Resztki wyjedzonej przez ślimaki kolorowej trawy trzeba było wyrwać – opowiada gospodyni,



Małgorzata i Stefan Jankowie - laureaci Białej Różki.

bo raczej szpeciła, niż ozdabiała.

Ogród tegorocznych laureatów Białej Różki, jak to bywa w wielu przypadkach w naszej gminie, zaczyna się już przed furtką. O trosce o otoczenie świadczy równo przycięty żywopłot – dba o niego pan Stefan. Żywopłot to zarazem pierwsza i ostatnia zieleń, którą strzyże. Posadzone już za ogrodzeniem w równych rzędach cyprysy rosną, jak natura zechce, gdyż gospodarz nie jest zwolennikiem przycinania krzewów i pozwala im się rozwijać w dowolnych kierunkach. To są z kolei jego ulubione rośliny.

W ogrodzonej części za domem jest ogród warzywny i kwiatowy. Tu podziwiać można dużą różnorodność roślin. Mimo deszczów,

Gdyby nie powódź

petycje do urzędu marszałkowskiego w Katowicach, starostwa powiatowego i gminy, by naprawić szkody powstałe w wyniku powodzi: wyrwę na Pszczynce, wał Wisły wraz z remontem ul. Wałowej.

Na pasje i osobiste zainteresowania pozostaje mało czasu – zimą jest to jazda na nartach, a latem kilkudziesięciokilometrowe wycieczki rowerowe.

Pytany czemu zawdzięcza taką postawę życiową, Czesław Kostka odpowiada, że rodzicielskiemu wychowaniu w śląskiej tradycji, by dbać o swoje otoczenie i by być dumnym z tego, co się robi.

Czesław Kostka urodził się w 1959 r. Ukończył liceum zawodowe w Pszczynie. W roku 1982 r. ożenił się z Marią Sosną. Ma dwie córki – 26-letnią Annę i 19-letnią Paulę. Pracę zawodową rozpoczął w 1978 r. jako mechanik w Centrum Sprzedaży i Obsługi Samochodów w Tychach. W roku 1986 nawiązał współpracę z firmą Gerharda Chroboka zajmującą się produkcją tworzyw sztucznych. Od 1991 jest to firma inżynierska. Był mistrzem w warsztacie, kierownikiem zaopatrzenia i transportu, a obecnie jest dyrektorem Bazy Sprzętu i Transportu w PR1 Gerharda Chroboka. Żona pracuje w kopalni Piast.

gradów i ślimaków zachował bogactwo kolorów i kształtów, a na płot wspinają się bezkolcowe jeżyny.

- Marzy mi się wiele rzeczy pozmienić – mówi gospodarz, bo praca w ogrodzie to dla niego i żony jedno z ulubionych zajęć. zz

Tytuł „Białej Róży” otrzymali również: w Bojszowach Dolnych Joanna i Ryszard Woro z ul. Jedlińskiej. Bojszowy Górne - Urszula i Franciszek Pomietło z ul. Pancerniaków. Międzyrzecze - Barbara i Teofil Niesyto z ul. Gromadzkiej. Bojszowy Nowe - Teresa i Józef Żołna z ul. Ruchu Oporu. Świerczyniec - Maria i Andrzej Laby z ul. Trzciniowej.

Zbiory byłyby piękne - mowią starostwie tegorocznych dożynek - gdyby nie powódź, a tak to została tylko słoma. Mimo długiej zimy ładnie wyglądała ozimina...

Tomalowie gospodarują razem od 16 lat. Mają swoich 8 hektarów, a dzierżawią kolejnych 12. To gleby różnej jakości od VI do III klasy. Nawet na tej najgorszej klasie jak rok dobry, to też się urodzi. Sieją jęczmień, pszenicę, pszenżyto, kukurydzę – wszystko na skarmianie trzody chlewnej. Podstawa hodowli to 8 macior, z których są prosięta - gdy dorastają do odpowiedniej wagi mają z nich 20 - 30 tuczników.

Podczas wiosennej powodzi 10 hektarów zostało zalanych, a co zostało, dało plony wynoszące 30% tego co zwykle – resztę wymłócił w czerwcu grad. Teraz Tomalowie będą musieli zmniejszyć hodowlę. Bardzo przydało się zboże, które zebrali rolnicy z gminy Miedźno koło Częstochowy. 17 ton rozdzielone zostało wśród poszkodowanych z gminy bojszowskiej.

Specjalizacją ich gospodarstwa jest produkcja mięsa. Wczesnej trzymali bydło mleczne, ale z



Irena i Eugeniusz Tomalowie - starostwie dożynek.

powodu małej obory nie mieli warunków na rozwój. Zamienili krowy na świnię. A to okazuje się, są wrażliwe zwierzęta. – Jak podnosili obok nas wały przeciwpowodziowe i pracowały maszyny utwardzające nasyp, to połowa prosiąt z miotu była martwa. A te wały robili rok. Myśleliśmy już rzucić hodowlę, bo to było bez sensu – mówi gospodyni.

Dopłaty z Unii biorą tylko bezpośrednio – do ziemi, ale gdyby nie one, to żadnego interesu też by nie było. Przyznają, że to spore pieniądze, ale jak się nie spełni warunków, to trzeba je zwracać.

Zaraz jednak wyliczają, że 15 tys. zł trzeba wydać na nawozy i środki ochrony roślin, na samo paliwo idzie 6 tys. zł – i to pod warunkiem, że się oszczędza. W ten sposób z produkcji trzeba dołożyć do ziemi. Na szczęście mają swój sprzęt: ciągniki, siewniki, kombajn – chociaż ten ostatni wymaga kapitalnego remontu.

Gdy w 2007 r. wichura zerwała dach ich domu i zniszczyła oborę, wzięli kredyty na odbudowę i żeby je spłacić pan Eugeniusz musiał poszukać zatrudnienia poza rolnictwem. Jako kierowca-mechanik znalazł je u Chroboków. W

źniwa dają mu urlop i rozumieją, że jak pada deszcz to może z niego wrócić do pracy.

W domu czy w gospodarstwie – jak mówią - nikomu nie dają zarobić. Jak trzeba odbudować chlew to układają pustaki, jak wstawić okna, to montują sami, jak pomalować mieszkanie, chwytają za pędzle.

Na gospodarstwie nie ma czasu na hobby, chociaż – przyznaje pani Irena – gdyby go miała... malowałyby obrazy. Najbardziej lubi konie, sarny, las, góry... wszystko z wyobraźni, albo zapamiętane z zobaczonych kiedyś innych obrazów. Co miała namalowane, to podarowała krewnym albo znajomym i tak jej malunki trafiły do Niemiec, Czech, a nawet do Chin! Jednemu Chińczykowi spodobały się „Sarny przy księżycu” i zabrał do swego kraju. Poza malowaniem chętnie słucha dobrej bawarskiej muzyki.

Na dożynekach chce, żeby zrobić inaczej niż było do tej pory. Szczególnie ma na myśli chodzenie z kołoczem. A w ogóle kto to widział, by impreza kończyła się o 10 wieczorem, gdy ludzie się dopiero rozkręcają. zz

Rodzinne wędkowanie

24 rodzinne drużyny wzięły udział w wędkarskich zawodach spławikowych, które 21 sierpnia odbyły się na starorzeczu Wisły w Jedlinie.

Impreza miała charakter wędkarskiego pikniku. Za złapane ryby nagradzono sprzętem AGD, który przypadł w udziale 15 drużynom. Złowiono prawie 29 kilogramów ryb, które z powrotem wpuszczono do wody. Największą ilością mogła się

pochwalić rodzina Ryszarda Beczały (2.560 pkt.), która wyprzedziła nieznacznie rodzinę Eugeniusza Szostka (2.320). Trzecie miejsce zajęła drużyna Szymona Kucza (1.830).

W pierwszą sobotę września na tym samym łowisku wręgrane zostaną zawody dla dzieci. Na 25 września zaplanowane są zawody „O Złotą rybkę jesieni”, a 2 października spotka się tu aktyw koła bojszowskiego. rh

Krwiodawcy zapraszają

Gminny Klub Honorowych Dawców Krwi PCK w Bojszowach Nowych zaprasza na dożynki gminne, podczas których będą przeprowadzane quizy, konkurs rysunkowy dla najmłodszych i loteria pod ha-

słem „Krwiodawcy z pomocą dla powodzian”. Przewidziane są nagrody dla uczestników. Ponadto będzie działał punkt pomiaru ciśnienia tętniczego

Prosimy o liczny udział w tej imprezie i żywe uczestnictwo.


Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia SA serdecznie zaprasza do nowo otwartej:
Agencji w Bojszowach przy ul. Gaikowej 36 tel. 510 958 880
otwarte w godzinach: poniedziałek, środa 12.00-19.00 wtorek, czwartek, piątek 8.00-15.00
JUŻ OTWARTE


Oferujemy m. in.:
● filmy reklamowe i promocyjne dla firm
● filmy instruktażowe
● prezentacje multimedialne
● filmy weselne
Kontakt:
tel. 500 273 801
e-mail: biuro@blowupstudio.pl
www.blowupstudio.pl

Wspomnienia nauczyciela

28 czerwca zmarł Alfred Pierchała - nauczyciel i dyrektor szkoły w Międzyrzeczu, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Bojszowach, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Bojszowach, przewodniczący rady nadzorczej spółdzielni Samopomoc Chłopska w Bojszowach. Mąż Krystyny - międzyrzeckiej nauczycielki, ojciec Jolanty i Bogusławy, które wzorem rodziców zostały wierne zawodowymi nauczycielskiemu.

Publikujemy jego napisane przed 10 laty wspomnienia z pracy w Świerczyńcu, Międzyrzeczu i Bojszowach.

Maturę zdałem w Liceum Ogólnokształcącym w Rydułtowach w powiecie rybnickim. Sytuacja rodzinna sprawiła, że nie mogłem marzyć o dalszej nauce, więc skorzystałem z możliwości ukończenia kierunku pedagogicznego. I tak zostałem nauczycielem. Wraz z ukończeniem liceum dostałem „nakaz pracy” do Wydziału Oświaty w Pszczynie. Taki sam dokument otrzymało jeszcze 16 kolegów. Zgłosiłem się w Pszczynie wraz z kolegą klasowym Franciszkiem Surmą. Chcieliśmy pracować razem. Jedyłą szkołą, w której zostały dwa wolne etaty był Świerczyniec. Inspektor postawił nas przed mapą powiatu pszczyńskiego i pokazał, gdzie jest ta miejscowość. Objął również, jak się tam dostać.

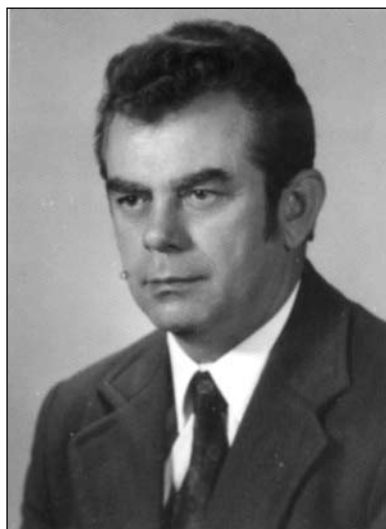
Przyjazd do Świerczyńca

Z Pszczyny jechaliśmy czerwonym autobusem linii nr 31 do Bojszów, a stamtąd już całkiem blisko – pieszo do Świerczyńca. W Bojszowach drogę wskazano nam bez problemu. Gorzej było, gdy zabudowania bojszowskie się skończyły, a droga rozwidła się – jedna w prawo, druga w lewo. Ustaliliśmy z kolegą, że wybierzemy ścieżkę w środku przez las. Wybór okazał się trafny, bo doszliśmy do małej wioski, pięknie

położonej wśród lasów i pól bez utwardzonej drogi i jakiegokolwiek dojazdu. Gdy drogi były suche, można było jeździć rowerem. U pana Michalskiego dostaliśmy jeden pokój na piętrze, wyposażony w mebelki po zlikwidowanym przedszkolu. Pan Michalski poczuł się od razu odpowiedzialny za nas i traktował jak synów. Karciał, gdy w pokoju był bałagan i wisiały zbyt duże pajęczyny – chwalił, gdy uznał, że wszystko jest w porządku.

50 godzin tygodniowo

Do pracy przyjęła nas pani Łucja Gryśka – kierowniczka szkoły. Oprócz niej pracowała jeszcze pani Janina Myrta. I to było całe grono nauczycielskie siedmioklasowej szkoły. Klasy oczywiście łączono ze względu na małą liczbę uczniów. Wszyscy nauczyciele uczyli wszystkiego, bez specjalizacji. Tygodniowy wymiar wynosił 36, do tego dochodziły godziny nadliczbowe. W sumie nazbierało się nieraz 50 godzin tygodniowo. Wiele czasu poświęcaliśmy na pisanie planów pracy i przygotowanie do lekcji. Dlatego często przebywaliśmy w szkole od rana do wieczora. Mieliliśmy także czas na psoty, których tu nie będę opisywał. Zabrałem się ostro do pracy, ponieważ dzieci miały duże



Alfred Pierchała (1935 - 2010)

zaległości w materiale nauczania, no i byłem młody, w pełni sił.

Raz w tygodniu starałem się jeździć do domu. Do wyboru były cztery przystanki autobusowe: Bojszowy Nowe, Bojszowy, Bieruń Stary (rynek) i kapliczka przy ul. Mikołowskiej (dziś obok zakładów Fiata). Jak już wcześniej wspominałem, do każdego z tych przystanków szedłem godzinę drogami polnymi, leśnymi, nieraz błotnistymi i zaśnieżonymi.

Nie było czasu nudy

Po pierwszym roku pracy odeszła koleżanka Myrta, a na jej miejsce przybyła Hanka Pawlik (obecnie Kuśka – mieszka w Wiśle koło Pszczyny). Bardzo szybko zżyłem się ze środowiskiem, poznałem nowych ludzi, zaprzyjaźniłem z niektórymi mieszkańcami. Do dziś wspominałem i czasem odwiedzam Kokoszkę,

Krawczyka, Tomalę, Jasińskiego, Rogalskiego. Tutaj też zaprzyjaźniłem się z leśniczym Gerardem Marlochem, który również pochodził z powiatu rybnickiego. Przyjaźń trwa do dziś. Spotykamy się, wyjeżdżamy na wspólne wycieczki, itd. Leśniczówka stała się naszym drugim domem, ale domem kultury i wszelkiej rozrywki. Trzeba wspomnieć, że w połowie XX w. nie było radia, bo nie było mnie stać na jego kupno, nie było telewizora, do kina daleko, do teatru jeszcze dalej. Cóż

więc zostało młodemu człowiekowi na wsi? Dziś każdy by powiedział – totalne nudy! Nic błędniejszego. Każdą wolną chwilę spędzaliśmy w gronie zaprzyjaźnionej młodzieży. Organizowaliśmy ogniska z gitarą i śpiewem, a zimą spotkania w starej leśniczówce na Dąbrowicy. Czasem leśniczy zabierał mnie na polowanie na ambonę myśliwską. Również szkoła była miejscem spotkań z mieszkańcami Świerczyńca. Organizowane były festyny, zabawy karnawałowe i mniej huczne spotkania. Zabawy szkolne były oczywiście dochodowe, aby wzbogacić fundusz komitetu rodzicielskiego. Okres mojego pobytu był dosyć krótki, bo trwał zaledwie 5 miesięcy, ale był dla mnie bardzo ważny. Tutaj rozpocząłem samodzielne życie, pierwszą pracę, zmieniłem otoczenie. Stąd powołano mnie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Było to 1 października 1954 roku. Moja służba trwała do 5 kwietnia 1957 roku. Po jej odbyciu chciałem wrócić do powiatu rybnickiego. Nie dostałem jednak przeniesienia do Rybnika.

Drugi ważny okres życia

Zostałem więc na ziemi bojszowskiej. Ale w Świerczyńcu nie było miejsca, więc zatrzymałem się w Międzyrzeczu. Znałem Międzyrzecze, bo przejeżdżałem tam czasem autobusem z Pszczyny. Znałem kierownika szkoły Józefa Kassolika. Bywałem czasem u niego pożyczając książki, ponieważ miał wspaniałą prywatną bibliotekę.

W Międzyrzeczu rozpoczął się mój drugi ważny okres w życiu. Pierwszą osobą, którą zobaczyłem w szkole, była młoda nauczycielka - wkrótce została moją żoną. Zadamowiłem się tu, chociaż czasem ciągnęło mnie do Świerczyńca.

Chciałem się sprawdzić również w innej szkole. Przez trzy lata byłem dyrektorem szkoły w Jankowicach, a w tym czasie dyrektorem szkoły w Międzyrzeczu była moja żona. Po kilku latach wróciłem do Międzyrzecza.

Jako mieszkaniec gminy Bojszowy włączyłem się we wszystkie jej sprawy. Niebawem stałem się członkiem i udziałowcem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Przez wiele lat byłem członkiem rady nadzorczej tej spółdzielni. Brałem udział w zebraniach wiejskich i różnych uroczystościach na terenie gminy powiatu pszczyńskiego. Miałem opinię człowieka rzeczowego, zaangażowanego, pracowitego i pełnego różnych pomysłów. Te cechy zostały dostrzeżone przez Zbigniewa Niemcewicza - ówczesnego Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, który kilka lat wcześniej

Alfred Pierchała jako młody nauczyciel w Szkole Podstawowej w Świerczyńcu wraz z uczniami z rocznika 1941 i 1942. Pierwsza ławka: od lewej Franciszek Kubeczko i Edward Niesyto, druga ławka: Norbert Machura i niejaki Cebula, trzecia ławka: Bernard Ścierański, czwarta ławka: Jan Kropka i Ernest Laby. Od lewej stoją: Aniela Liszka, Maria Jastrzębska, Agnieszka Gondzik, Aniela Jaromin, Łucja Kost, Józef Kokoszka, Henryk Kocurek, Karol Liszka, Jan Szafron.





A. Pierchała jako urzędnik USC udzielił około stu ślubów.

przyjmował mnie do pracy nauczycielskiej. Zaproponował mi stanowisko przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Bojszowach.

Jako urzędnik

I tak w latach 1965 – 1969 piastowałem je po Tomaszu Wójciku, który odszedł na emeryturę. Zdecydowałem się opuścić szkołę (gdzie zostałem urlopowany) z kilku powodów. Po pierwsze dlatego że zarobki w szkole były bardzo niskie. Choć pracowaliśmy razem z żoną, nie wystarczały na utrzymanie rodziny. Mieliliśmy dwoje dzieci, otrzymaliśmy mieszkanie w domu nauczyciela, które trzeba było urządzić. Nie mogliśmy liczyć na pomoc naszych rodziców. Uposażenie przewodniczącego było jednak wyższe. Po wtóre nie mogłem liczyć na szybki awans w szkole, ponieważ jej dyrektorem była Gertruda Stalmach, która sprawowała te obowiązki przez dziesięć lat.

Za rządów pani Stalmach rozpoczęła się rozbudowa szkoły w Międzyrzeczu. Starania o budowę nowej rozpoczął już Józef Kassolik – przedwojenny i powojenny kierownik. Jednak za względu na małą liczbę uczniów, stale zmniejszającą się liczbę mieszkańców, budowa nie mogła dojść do skutku. Udała się rozbudowa i wystarczyła na potrzeby miejscowości, która do dziś ma małą liczbę dzieci. Moim zdaniem powodem zmniejszającej się liczby ludności Międzyrzecza był brak terenów budowlanych. Rzadko które młode małżeństwo pozostawało w Międzyrzeczu. W ostatnich latach sytuacja ta powoli zaczyna się zmieniać. Przybywa nowych domów, nowych mieszkańców, ale czy przybędzie dzieci?

W rozbudowę szkoły zaangażowała się cała miejscowość. Byłem członkiem komitetu zajmującego się tym. Organizowałem furmanki do wywozu ziemi z fundamentów. Umówiłem się z kilkoma gospodarzami: Janem Janoszem II, Ludwikiem Pitłokiem i innymi, że będę dzwonił dzwonem, który

był w szkole, kiedy będą potrzebni do wywozu ziemi. Do ładowania ziemi znalazłem chętnych w gospodzie za kufel piwa lub dwa. Bywało, że nieraz z żoną ładowaliśmy ziemię. Perspektywa pracy w szkole nowszej, wygodniejszej, z jasnymi podłogami, z centralnym ogrzewaniem, powodowała, że nie liczyłem się czas ani siły. Stara szkoła miała tylko dwie klasy, czarne podłogi napuszczone pyłochłonem. Ogrzewana była piecami żelaznymi. Zimno było strasznie.

Jak już wspominałem, byłem przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Sytuacja finansowa gminy była nieco gorsza niż dziś. Budynek urzędu gminy nie był imponujący. Zaczęłem więc od jego remontu. Przy moim poparciu i z inicjatywy Jana Knopka oraz bojszowskich strażaków rozbudowano za mojej kadencji remizę strażacką w Bojszowach. Najwięcej problemów sprawiał rozdział materiałów budowlanych. Przydzielala je specjalna komisja. Problem w tym, że materiałów budowlanych było bardzo mało, a potrzebujących bardzo dużo. Nie

były to jedyne kłopoty, a tyle co dziś, a może więcej. Wszystkie przeważnie były związane z finansami, a właściwie ich brakiem.

Z mocy prawa udzielałem również ślubów cywilnych. Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego była Maria Sitko, która pracowała również jako referent. Na piętrze organistówki wygospodarowałem pomieszczenie i tam urządziłem salę ślubów. Udzielałem około stu ślubów – myślę – zalegalizowałem sto szczęśliwych par.

Powrót do Międzyrzecza

Po czterech latach przekonałem się, że moje miejsce jest jednak w szkole i to w Międzyrzeczu. Kierująca szkołą pani Stalmach wybierała się na emeryturę. Czekano na mnie miejsce. Kierownikiem szkoły zostałem w 1969 roku. Nie było mi łatwo przejmując szkołę po pani Stalmach, która wprowadziła tu atmosferę prawdziwej świątyni nauki. Szczególną uwagę zwracała na właściwy stosunek do ludzi starszych, a także nauczycieli. Wymagała od dzieci pozdrawiania na ulicy wszystkich znajomych. Uczyla patriotyzmu przy okazji różnych świąt państwowych.

Ja preferowałem oprócz punktualności, dyscypliny i rzetelną pracę. Nie wszystkim pracownikom podobały się moje metody pracy, ale niektórzy do

dziś uważają, że w międzyrzeckiej szkole nauczyli się odpowiedzialności za powierzone zadania, sumienności i punktualności.

Stała liczba uczniów powodowała, że uczyliśmy sposobem klas łączonych. Choć byliśmy przyzwyczajeni do takiej pracy, to sposób ten sprawiał wiele trudności organizacyjnych i wymagał podwójnego wysiłku nauczyciela podczas każdej lekcji, a efekty pracy nie zawsze były zadowalające. Dlatego też pewnego razu, gdy inspektor szkolny zadał mi pytanie, co zrobić ze szkołą w Świerczyńcu, gdzie odeszło dwóch nauczycieli i nikt nie chce iść na ich miejsce, wpadłem na pomysł, by w Świerczyńcu zrobić szkołę klas młodszych, a starsze dowozić do Międzyrzecza.

I tak od 1973 roku szkoła w Świerczyńcu stała się filią szkoły w Międzyrzeczu. Tym sposobem sprawa została załatwiona na ponad dwadzieścia lat. Dowóz uczniów organizowany był przez PKS Pszczyna. Szkoła w Międzyrzeczu pozbyła się klas łączonych, wykorzystwała w większym stopniu duże powierzchnie klas, zorganizowana została świetlica z dożywieniem, w której pod opieką nauczycieli uczniowie czekali na autobus. Codziennie dzieci były przywożone i odwożone pod opieką nauczycieli.

Alfred Pierchała

SZANOWNNA REDAKCJO!

Czytam każdy numer naszego śląskiego dwutygodnika. Z przyjemnością stwierdzam, że opiekujecie się młodymi talentami literackimi, którzy debiutują niejednokrotnie w piśmie. Nie chcę zaliczać się do owych utalentowanych (ocenić to mógłby ktoś kompetentny) ale proszę uprzejmie o przeczytanie „Mojej pierwszej lekcji”.

Jestem nauczycielem od roku. Mam 23 lata. Pierwszą lekcję przesyłem w szkole górniczej wśród młodzieży męskiej. Zostawiła ona niezapomniane wrażenie, więc postanowiłem ją opisać. Nie jest to zresztą mój jedyny utwór. Z zamilowania piszę o wszystkim. Pod namową kolegów – nauczycieli, zdecydowałem się przelać ten, który czytać muszę na każdej konferencji okresowej nauczycieli. Stąd prośba o przychylną ocenę.

ALOJZY LYSKO
Bojszowy, pow. Pszczyna

Nie była to moja pierwsza lekcja. Przed nią było ich dużo więcej. Między poprzednimi jednak, a tą pierwszą, nie było wcale analogii – rzecz można – nie było wcale żadnego podobieństwa.

Boja
Pierwsza
lekcja

grube krople potu. Odznaki te musiały być dla klasy aż nadto widoczne. To stwierdzenie pogłębiało depresję. W tej samej chwili miałem szczerą chęć wyskoczyć z klasy i zrezygnować zupełnie ze swej roli. Trudno również określić na kogo wtedy

45 lat twórczości naszego autora

45 lat temu, we wrześniu 1965 r. w katowickim dwutygodniku „Poglądy”, zadebiutował jako pisarz Alojzy Lysko. Rok wcześniej na prośbę Anieline Fabery został przeniesiony z kopalni do pracy w szkole górniczej w Łędzinach. Jak silnym przeżyciem była dla niego pierwsza - jako nauczyciela - lekcja, opisał w tek-

ście. Został on nie tylko opublikowany w czasopiśmie, ale wcześniej zaprezentowany innym nauczycielom na konferencji. Młody – wówczas dwudziestodwuletni człowiek, bez doświadczenia pedagogicznego – pokazał, odsłaniając swe przeżycia, czym dla niego było zetknięcie się ze szkołą, którą znał dotąd wyłącznie z jednej –

uczniowskiej strony. Ta ciekawa psychologicznie relacja ujawniła już wówczas spore umiejętności pisarskie. Jest zapowiedzią talentu literackiego i dziennikarskiego rozwiniętego w następnych latach, który zaowocował wspaniałymi książkami. Z nich nie tylko Bojszowy ale i Śląsk powinni być dumni. zz

60 lat bojszowskiego sportu

Początki działalności sportowej w naszej gminie sięgają czasu powstań śląskich. Wówczas to młodzież z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, brała udział w zawodach sportowych. Kontynuowano je w okresie międzywojennym, ale ruch ten nie był zorganizowany i dopiero po II wojnie powołanie Ludowych Zespołów Sportowych oraz działania piłkarzy doprowadziły do rozwoju tej dziedziny sportu.

Mecze między drzewami

Na zebraniu założycielskim w gospodzie Augusta Piekorza na przełomie stycznia i lutego 1950 r. powołano do życia LZS Bojszowy i nadano mu statut. Na jego czele stanął zarząd, którego pierwszym prezesem został Eryk Niestrój, wiceprezesem Jan Saternus, sekretarzem Bolesław Knopek, sprawy finansowe powierzono Alojzemu Solarczykowi, kierownikiem drużyny i grającym trenerem został Jerzy Smółka, a gospodarzem Henryk Sosna. W jego domu zorganizowano prowizoryczną szatnię. Prania sportowych strojów i sprzątania podjęła się jego matka Rozalia. Treningi i pierwsze mecze odbywały się wśród drzew w bojszowskim parku. Na krótko szatnia mieściła się w sali sportowej przy nowo wybudowanej bojszowskiej szkole podstawowej, a następnie w baraku na boisku.

Zarząd zgłosił w 1951 r. w Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Katowicach drużynę piłkarską do rozgrywek o mistrzostwo klasy „C”.

Z OZPN w Katowicach otrzymali pierwsze stroje sportowe: koszulki gimnastyczne, spodenki, getry i tenisówki. W zamian za to mieli uczestniczyć w pochodzie maja, do którego jednak nie doszło, bo plany organizatorom pokrzyżowała pogoda.

Pomogła kopalnia

W międzyczasie udało się zarządowi i grupie społeczników przygotować własne boisko, a ze składek zakupić sprzęt sportowy

Z Bojszów do TV

Jednym z trenerów sekcji lekkoatletycznej bojszowskiego klubu był Józef Kopocz - znany w latach 60. i 70 prezydent TV Katowice.

i stroje. W sprawę boiska zaangażowali się działacze, zwłaszcza ci, którzy na co dzień zatrudnieni byli w kopalni w Łędzinach (stary Piast). Byli to: Stefan Rogalski, Wiktor Myszor, Ludwik Sojka i Antoni Wróbel. Natomiast Paweł Knopek, Franciszek Saternus i Karol Losko zaangażowali się w organizację prac na miejscu. To dzięki nim i przychylności dyrekcji kopalni, udało się do Bojszów sprowadzić sprzęt do przewozu i wyrównywania ziemi oraz wykonać boisko piłkarskie, które swego czasu zafundował parafianom ks. prob. Józef Grycman. Jest to ten sam obiekt, na którym obecnie rozgrywane są mecze.

W miarę upływu czasu do drużyny dołączali młodsi zawodnicy: Józef Kucz, Franciszek Stachoń, Józef Losko, Wiktor Majer, Sylwester Broncel (był przez dłuższy czas bramkarzem), Zygmunt Sapek (także bramkarz), Józef Zleżarczyk, Benedykt Stachura, Wiktor Sosna, Alojzy Knopek, Henryk Saternus, Alojzy Czarnynoga, Antoni Sosna, Sylwester Uszok, Henryk Balion, Stanisław Noras, Jan Kubiczko, Jan Lysko, Alojzy Stoł, Alojzy Wójcik.

Kolejną grupą byli: Kazimierz Piekorz, Eryk Noras, Rafał Piekarczyk, Henryk Piekarczyk, Henryk Jasiński, Paweł Szypuła, Alojzy Klekot, Jan Michnol, Henryk Szromczyk, Alojzy Piekorz, Stefan Ścierański, Henryk Sojka, Henryk Sklorz, Waldemar Polko, Waldemar Śliwiński, Henryk Śliwiński, Czesław Piekorz, Marceł Wróbel, Roman Sojka, Paweł Kania, Tadeusz Kania, Emanuel Sitko, Stefan Zleżarczyk, Augustyn Uszok.

Była drużyna, było już gdzie trenować i rozgrywać mecze, ale nie było szatni. Znowu zadziałali pracownicy Piasta. Za ich staraniem zbudowano na bojszowskim boisku drewniany barak. Służył za szatnię aż do czasu oddania Domu Sportowca. Natomiast barak aż do połowy lat 90. był wykorzystywany jako pomieszczenia gospodarcze.

Dom Sportowca

powstał w czynie społecznym w ciągu 4 lat. Pawilon sportowy, bo tak go pierwotnie nazywano,

Najwyższa wygrana i porażka

Na własnym terenie bojszowianie wygrali z zespołem Czarni Nowa Wieś 11:1; najwyższa porażka na wyjeździe Elektrostałem Czechowice 1:9.



Zespół LZS Bojszowy który w sezonie 1961/62 awansował do A-klassy. Stoją od lewej: Ludwik Sojka - członek zarządu, Waldemar Polko, Kazimierz Piekorz, Waldemar Śliwiński, Henryk Sklorz, Jerzy Zleżarczyk, Karol Tomala - kierownik drużyny, Wiktor Myszor - prezes; u dołu od lewej: Henryk Piekarczyk, Wiktor Noras, Alojzy Piekorz, Henryk Jasiński, Józef Uszok, Henryk Sojka, Paweł Szypuła, Stefan Ścierański i Zygmunt Sapek - obydwaj bramkarze.

wybudowano na nieużytkach, na które uprzednio nawieziono duże ilości ziemi, pochodzącej z wykopów pod budowę Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach. Jest zatem rówieśnikiem hali tłoczni lub lakierni dziesięcioletniego Fiata.

Wielkim i niestrudzone społecznikiem okazał się Benedykt Watoła, który codziennie doglądał wszystkiego, co związane było ze wznoszeniem przyszłej siedziby zarządu i szatni dla zawodników. Dziś przyznaje, że gdyby nie wielkie zaangażowanie wielu jemu podobnych tego budynku by nie było. Do osób, które bardzo mu pomogły w zdobywaniu pieniędzy zalicza m.in. Zająca i Alojzego Grygiera z Powiatowej Rady Narodowej w Pszczynie oraz Zygmunta Klepka z Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Katowicach. Z grona fachowców i wykonawców trudno kogoś nie pominąć. Brygadami murarsko-tynkarskimi dowodzili Teodor Polko i Henryk Biolik, zbrojarzami byli Madeja i Bernard Wróbel. Położenia tarasu podjął się Józef Gaża, instalację wodną i centralnego ogrzewania wykonała firma z Brzeźca, stolarkę pomalował miejscowy wykonawca Józef Czarnynoga.

Okres budowy (tak jak i cały PRL-u) to czas, gdy brakowało materiałów budowlanych i wykończeniowych, a jeśli już były

– to tylko na tzw. przydział. Obiekt jednak oddano do użytku 1 maja 1974 r. Oprócz szatni dla zawodników mieścił kawiarenkę, pokój sędziowski, sanitariaty, ale przede wszystkim dużą salę kinową i pomieszczenie na projektor. W planach była jeszcze scena z garderobą i zaplecze kuchenne, a w planowanych garażach miały stanąć dwa autobusy. Tych ostatnich pomysłów nie udało się już zrealizować.

Po odzyskaniu przez gminę samodzielności od kwietnia 1991 roku budynek był przez kilka lat siedzibą Urzędu Gminy, dziś mieści się w nim Gminna Biblioteka

Nie tylko piłka nożna

Klub się rozwijał i zaczęły powstawać również inne sekcje: łucznicza, tenisa stołowego, lekkoatletyczna, szachowa, skatowa i siatkówki.

Ta ostatnia dosyć szybko została rozwiązana, bowiem nie udało się zgromadzić odpowiedniej liczby zawodników, drużyna nie została też zgłoszona do rozgrywek. Trochę lepiej było w przypadku sekcji szachowej i skatowej, a także łuczniczej. Kierownikiem sekcji skatowej, a zarazem zawodnikiem był Karol Losko, a skład drużyny uzupeł-

niali: Stanisław Buczkowski, Stefan Wójcik, Karol Uszok, Alojzy Tomala, Wiktor Noras i Czesław Czarnynoga.

Kierowania sekcją szachową podjął się Stefan Jędrzyk. Oprócz niego w skład drużyny wchodził m.in.: Józef Mrzyk, Augustyn Czarnynoga, Czesław Czarnynoga, Józef Czarnynoga, Stanisław Chrobok, Klemens Sosna, Benedykt Watoła, Bernard Wróbel i Stanisław Wróbel. Sekcja istniała około 4 lat.

Sekcją łuczniczą zajął się

W ligowych klubach

Wielu piłkarzy bojszowskich powołanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej kontynuowało swoje rzemiosło w różnych częściach kraju. Jan Michnol zasilił drugoligową Arkońię Szczecin, Henryk Piekarczyk grał także w drugoligowym Hetmanie Zamość, podobnie jak Wiktor Noras w drugoligowej KS Nysa. Inni bojszowscy piłkarze, którzy dzięki własnym umiejętnościom i talentowi piłkarskiemu, mieli w swej karierze zawodniczej przetarcie pierwszoligowe to Wojciech Myszor - grał w Ruchu Radzionków i Odrze Wodzisław oraz Adam Czarnynoga w tyskim GKS-ie.

Pierwszy skład

Pierwsza drużyna Ludowego Zespołu Sportowego w Bojszowach: Stanisław Gemza, Roman Ścierański, Dominik Sosna, Edward Gondzik, Stanisław Noras, Józef Sosna (pierwszy bramkarz), Jerzy Smółka, Alojzy Wójcik, Jan Saternus, Alojzy Tomala, Alojzy Solarczyk (kapitan), Sylwester Uszok, Karol Tomala, Bernard Stachoń, Bolesław Knopek, Jan Knopek, Józef Jaromin, Jan Bratek, Tadeusz Rudecki i Henryk Myszor.

Bramka w 6 sekundzie! Augustyn Uszok uchodzi za rekordzistę świata w szybkości zdobycia bramki. Strzelił gola w 6 sekundzie meczu! Miało to miejsce 6 maja 1973r. w meczu z LZS Piasek. Ponadto przyczynił się w znaczącym stopniu do reaktywowania w sierpniu 1984 roku KS „Górnika” Łędziny. Był też prezesem tego klubu do stycznia 1989 roku.

Józef Mrzyk. Miała to być filia dość mocnej sekcji w Woli, gdzie silną ręką sprawami sportowymi zarządzał Teofil Norek. Zadaniem Mrzyka było zebrać zespół młodych ludzi, którzy przejawiali jakieś predyspozycje łucznicze. Poczynania przekreśliło ogłoszenie stanu wojennego. Zgromadzony sprzęt został oddany stosownym organom.

Silną sekcją był tenis stołowy. Jej kierownikiem, trenerem i zawodnikiem był Kazimierz Piekorz. Drużynę stanowiły panie: Emilia Stolarska (obecnie Czarnynoga), Anna Czarnynoga (obecnie Klimza), Jadwiga Broncel, a towarzyszyli im: Eugeniusz Rogalski, Józef Czarnynoga, Czesław Czarnynoga, Wiktor Noras i Stefan Czarnynoga. Na zawody woził ich własnym samochodem marki warszawa Paweł Knopek. Drużyna wywalczyła nawet tytuł mistrzowski w klasie „A”. Jednak brak odpowiednich pomieszczeń spowodował, że sekcja po 4 latach upadła.

Do dzisiaj (choć z przerwami i z różnym natężeniem) funkcjonuje sekcja lekkoatletyczna. Oficjalna nazwa to Klub Biegacza przy GTS Bojszowy, a podstawowe dyscypliny, to biegi i chód sportowy. Wcześniej dyscyplin było więcej - również rzut oszczepem, pchnięcie kulą, rzut dyskiem, skok w dal, skok wzwyż. Gwiazdami tej sekcji byli: Agnieszka Stolarska (obecnie Klekot), Otylia Piekorz, Helena

Noras, a wśród mężczyzn - Jan Piekorz (był równocześnie kierownikiem drużyny, a w późniejszym okresie także trenerem) i Emil Piątek, których uzupełniali: Alojzy Lysko, Alojzy Piekorz, Józef Zimnol, Rufin Tomala, Józef Mrzyk, Alojzy Majer. Trenowali ich Świątek oraz Jan Janik - późniejszy prezydent Tychów.

Od klasy C

Przystępując do rozgrywek w klasie „C” bojszowscy piłkarze wcale nie okazali się dostarczycielami punktów, ale zaliczali się do grona średniaków, z którymi nawet aspirujący do miana mistrza, mogli przegrać. Sami zresztą postarali się o to, by szybko awansować do klasy „B”.

Awans do klasy „A” miał miejsce w 1962 r. Na długi czas weszli do grona drużyn z dawnych powiatów: pszczyńskiego, bielskiego i cieszyńskiego, które rywalizowały ze sobą. To były jednocześnie najpiękniejsze, najradośniejsze mecze, na które przychodziło bardzo wielu kibiców. Grali przeciw „nasi chłopcy”, a za ich umiejętności piłkarskie ręce same składały się do okłasków. Na dodatek znalazł się patron (dziś nazywany sponsorem), który potrafił wspomóc działaczy i piłkarzy. Była nim kopalnia Piast w Łędzinach, w której wielu z nich było zatrudnionych.

Wychowankowiebojszowskiego klubu, w osobach Henryka Jasińskiego, Kazimierza Piekorza (bronił barw tego klubu aż 11 lat), czy Bolesława Ścierańskiego zostali wkrótce piłkarzami trzeciolicowego wówczas Górnika Łędziny.

W 1962 r. na bojszowskim boisku pojawił się zegar, jego konstruktorem był Benedykt Watoła. Zegar ten służył aż do chwili uruchomienia zegara elektronicznego.

Prezesi

Prezesami bojszowskiego klubu (w układzie alfabetycznym) byli: Alojzy Doktor, Czesław Doktor, Czesław Hachuła, Wilhelm Hachuła, Czesław Kłyk, Paweł Knopek, Krzysztof Mijalski (aktualnie), Wiktor Myszor, Eryk Niestrój, Tadeusz Rudecki, Ludwik Sojka, Alfons Sosna, Benedykt Watoła, Antoni Wróbel i Franciszek Wróbel.

Osoby, które najdłużej sprawowały funkcje: Franciszek Czarnynoga - blisko czterdzieści lat był skarbnikiem oraz Stefan Rogalski, który przez podobny czas był gospodarzem w klubie.

Trenerzy

Byli nimi (alfabetycznie): Maksymilian Barański, Józef Barsta, Marcin Bereza (aktualnie), Stanisław Bielenin, Emil Głos, Karol Grzesik, Henryk Jasiński, Bronisław Loska, Kazimierz Piekorz, Alfred Potrawa, Jerzy Smółka, Kazimierz Szachnitowski, Henryk Śliwiński, Henryk Śpiołek, Zarzycki, Andrzej Zdrojewicz.

Mistrzowie Polski

Sukcesy sprawiły, że do klubu zaczęli częściej przychodzić młodzi ludzie i powstała konieczność utworzenia drużyny juniorów. 30 lipca 1983 r. właśnie juniorzy Fortuny Bojszowy (w międzyczasie w latach siedemdziesiątych klub zmienił nazwę) zdobyli mistrzostwo Polski na Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu, pokonując w rzutach karnych w finale rówieśników z ŁKS Łódź. Rok przed tym największym w historii piłkarstwa bojszowskiego sukcesem drużyna seniorów awansowała do klasy terenowej. W oparciu o młodych mistrzów Polski przez następnych kilka lat bojszowski klub stanowił jeden z najsilniejszych zespołów.

Od Dębu do GTS-u

Pod koniec lat 80. już tak wspaniałych chwil nie było, chociaż zespół nadal występował w klasie terenowej. W wyniku narastającego kryzysu i po części z powodu kłopotów finansowych w lutym 1991 roku klub przeszedł kolejną reorganizację. Powołano LZS Dąb Bojszowy. Wkrótce zespół wywalczył tytuł mistrzowski w swojej grupie rozgrywek, ale na skutek reorgani-

zacji znalazł się w klasie okręgowej Katowice I. W owym okresie bardzo silną drużynę stanowili: Adam Czarnynoga, Krystian Czarnynoga, Marek Fatyga, Leszek Gniza, Bogdan Kiszeł, Krzysztof Knopek, Mirosław Lysko, Wojciech Myszor, Jerzy Szubert, Mariusz Ścierański, Krzysztof Śmiłowski, Andrzej Wójcik, Jacek Zagdański, Zdzisław Ziobro, Mirosław Zlezarczyk. To właśnie oni stanęli po raz pierwszy do rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej w sezonie 1993/1994. Dla wsparcia tej drużyny i zasilania wyróżniającymi się zawodnikami w Bojszowach Nowych wznowił działalność klub piłkarski LZS Korzyniec, rozpoczynając piłkarskie boje w klasie „C” w podokręgu Tychy.

Gminne Towarzystwo Sportowe Bojszowy powstało po kolejnej reorganizacji Dębu. Utrzymuje rezerwy, zrzeszone w filialnym klubie nowobojszowskim. Rezerwy GTS-u grają w klasie „C”. Pierwszy zespół trzeci sezon występuje w IV lidze, jako jedyny z powiatu bieruńsko-łędzińskiego. Piłkarze mają odpowiednie zaplecze: nowoczesną halę sportową oraz doskonałą płytę na boisku głównym.

Drużyna 60-lecia

Zagadnąłem kilka osób o to wytypowanie drużyny 60-lecia (bez piłkarzy którzy grają w obecnej drużynie). Z kandydatów można zestawić aż 3 jedenastki i jeszcze zostałoby paru na rezerwie. Bramkarze: Sylwester Broncel, Czesław Lysko, Mirosław Lysko, Zygmunt Sapek i Stefan Ścierański; obrońcy: Kazimierz Bizacki, Jan Michnol, Paweł Norek, Kazimierz Piekorz, Waldemar Polko, Henryk Pyrlík, Alojzy Solarczyk, Alojzy Stol, Waldemar Śliwiński, Alojzy Wójcik; pomocnicy i napastnicy: Henryk Balion, Adam Czarnynoga, Krystian Czarnynoga, Alfred Duży, Rajmund Duży, Edward Gondzik, Czesław Hachuła, Henryk Jasiński, Paweł Kania, Jan Kubeczko, Jerzy Kucz, Wojciech Myszor, Wiktor Noras, Henryk Piekarczyk, Czesław Piekorz, Alojzy Radwański, Henryk Saternus, Jan Saternus, Henryk Sklorz, Benedykt Stachura, Wiktor Sosna, Bolesław Ścierański, Jerzy Urbańczyk, Augustyn Uszok, Sylwester Uszok, Zdzisław Ziobro, Mirosław Zlezarczyk.

Alojzy Radwański jest najdłużej grającym (czynnym) zawodnikiem w historii bojszowskiego klubu. Tytuł „piłkarza sześćdziesięciolecia” zdaniem większości pytanym należy się Henrykowi Piekarczykowi.

Najbardziej zasłużeni ludzie dla bojszowskiego sportu, to: Benedykt Watoła (był przez prawie wszystkich wymieniany na pierwszym miejscu) Stefan Rogalski, Paweł Knopek, Jan Piekorz, Wiktor Myszor, Antoni Wróbel, Bolesław Knopek, Wilhelm Hachuła, Franciszek Czarnynoga, Stefan Rogalski.

W tekście padło bardzo wiele nazwisk, ale autor jak i osoby bytane, zastrzegają, że lista tych, których pominięto, może być równie długa. Nie ma kroniki klubowej, nie apelowano też do piłkarzy, działaczy i kibiców o nadsyłanie materiałów, które szerzej i głębiej oddałyby to wszystko, co związane było z piękną i bogatą historią sportu w Bojszowach. Wiele też osób odeszło na zawsze.

Pragnę serdecznie podziękować osobom, które pomogły mi zebrać materiał. Zdaję sobie sprawę, że jest on niepełny, ale można go poszerzać, póki są możliwości.

Osobami u których zasięgałem informacji byli: Jan Saternus, Franciszek Czarnynoga, Paweł Knopek, Jan Piekorz, Józef Mrzyk, Kazimierz Piekorz, Czesław Czarnynoga, Benedykt Watoła, Augustyn Stalmach oraz Łukasz Utrata.

Materiał zebrał i opracował Roman Horst

Pierwszy zespół (II grupa IV ligi) - bramkarze: Krzysztof Oleksy (kapitan drużyny), Jacek Kotajny i Grzegorz Jastrzębski; obrońcy: Marcin Bereza (grający trener), Maciej Szeremeta, Tomasz Tomanek, Dawid Pyrlík, Paweł Poźniak, Łukasz Pyrlík, Szymon Urbańczyk, Rafał Chrobok i Piotr Bula; pomocnicy: Sławomir Buturla, Rafał Ogrodowczyk, Tomasz Sieniawski, Łukasz Wróbel, Wojciech Myszor, Mateusz Tomala, Tomasz Iwański, Dariusz Głos, Waldemar Doktor, Mateusz Żymła; napastnicy: Łukasz Wesecki, Mateusz Wróbel, Wojciech Piekorz. Kierownikiem drużyny jest Teofil Rogalski.

Rezerwa (podokręg tyski, klasa „C”): bramkarz – Robert Wilemski; obrońcy: Adam Całkosiński, Paweł Wróbel, Tomasz Borys, Bartłomiej Poźniak; pomocnicy: Krzysztof Grzesica, Kamil Broncel, Piotr Myszor, Wojciech Doktor, Dariusz Dudka, Krzysztof Lubański, Kamil Domański; napastnicy: Rafał Bednarczyk, Robert Nyga, Adam Natkaniec, Łukasz Rejek, Tomasz Dudka. Trenerem jest Wojciech Myszor, kierownikiem drużyny jest Mirosław Janus.

Zarząd klubu: Krzysztof Mijalski – prezes, Bernard Bednorz – wiceprezes oraz Łukasz Utrata – sekretarz i skarbnik.

Album rodzinny



Alicja Makosz z Bojszów Nowych urodziła się 8 sierpnia. Mierzyła wówczas 52 cm i ważyła 3000 gramów. Jej rodzicami są Dominika, która pracuje w zakładzie fryzjerskim w Hołdunowie, i Łukasz zatrudniony w fabryce Fiata. Ala to bardzo spokojne dziecko - cichutko znosiła ustawianie do zdjęcia.

W starej fotografii

Więcej dbałości o rzeki



To zdjęcie zostało wykonane w 1936 roku pod Sklorzową Łąką nad Korzyńcem. W tym czasie regulowano rzekę. Powstały progi, które starsze pokolenie dziś żyjące

zna pod nazwą I tama, II tama, III tama i IV tama. Wtedy sypano rampy (rympy), które umożliwiały przejazd furmankami przez dość wysokie wały. Wykopano też Przykopę Stawową, która od I tamy miała prowadzić czystą wodę do Stawu Świętojańskiego w Jedlinie.

Widzimy na nim grupę 15 robotników z łopatami. Rozpoznaliśmy Pawła Raszkę z Dworzyska (trzeci od prawej). „Kobyły na glajzach” służyły do przewożenia ziemi. Pomimo prostych narzędzi i dużego wysiłku ludzkich rąk – dbano o stan wałów i urządzeń wodnych. Godzi się to podkreślić, bo skala tegorocznej powodzi nie byłaby tak groźna, gdybyśmy więcej troski i pracy wkładali w stan wałów, przykop, przepustów i mostów. Alojzy Lysko

JUBILACI

We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Jadwiga Lizurej - Bojszowy
Janina Wilk - Bojszowy

75 lat

Ludwik Sitko - Międzyrzecze
Antonina Sitko - Międzyrzecze
Dorota Jędrzyk - Bojszowy
Kazimierz Germanek - Bojszowy
Anastazja Dziubany - Bojszowy

Filmowe opowieści Józefa Kłyka (9)

Spełnione marzenia

Podczas realizacji filmu „Ku Polsce” o powstaniach równocześnie kręciliśmy western „Szeryf Wyatt”. Były dni, że filmowaliśmy sceny walki powstańców z Niemcami, a potem w tej samej scenerii przebieraliśmy aktorów w stroje z wojny secesyjnej, zmienialiśmy napisy na wozach, planekach, dodawaliśmy flagi Unii i Południa i kręciliśmy sceny westernowe. Aktorzy byli tak skołowani, że czasami w ogóle nie wiedzieli, w którym filmie grają.

Fabula była oparta na prawdziwych wydarzeniach, w których brał udział szeryf z Tombstone Wyatt Earp. Grał go Stanisław Kucz wraz z żoną Leokadią i synem Marcinem. Ja grałem bandziora, którego szeryf zamyka w swoim areszcie. Szeryf jednak drży o los swojej rodziny, bo do miasta przybywa banda, która ma z nim stare porachunki. W scenie finałowej żona szeryfa wypuszcza bandziora (czyli mnie) z więzienia, a ten pomagając szeryfowi ginie. Szeryf wraca do rodziny, która jest na muszce colta szefa bandy (grał go Ryszard Iwan), a ten samodzielnie robi porządek z wyjątkiem spod prawa.

Sceny były realizowane na placu Marty Rogalskiej, na Jajostach, na strychu mojego domu, ale też w piaskowni Chelm – Imielin, gdzie dziś jest Zbiornik Imieliński.

W filmie oprócz wspomnianych wystąpili Alojzy Uszok, Jerzy Samek, Henryk Worona, Ryszard Worona, Barbara Worona-Kłyk, Augustyn Kłyk, Augustyn Gondzik, Alojzy Krawczyk, Augustyn

Rogalski i Jan Makosz. W filmie zagrała też matka Tomka - staro Rogalsko, która nawet nie wiedziała, że jest filmowana. A było to tak: w kuchni starego domu gotowała coś na piecu. Wtedy Richuś grający szefa bandy wszedł i zapytał, czy był tu szeryf. Staro Rogalsko zmierzyla go od góry do dołu i spytała: – Czy ci niy bije do łepy? Potem się roześmiała i robiła swoje. I ta scena weszła do filmu.

Pierwszy raz do filmu zbudowałem miasteczko Dzikiego Zachodu w miniaturze. Przewieziono je furą i końmi Wiśniowskiego, a powoził Stanisław Czarnynoga. Na piaskowni miasteczko poskładano i przed kamerą grało jak prawdziwe. Tylko jeździec jadąc do tego miasta musiał w oddali zatrzymać się, zsiąść i iść niby do salonu, różnica perspektywy robiła złudzenie prawdziwego miasta.

Gotowy film był oczywiście wyświetlany w remizie, gdzie zawsze była pełna sala. Jedni zachwycaли się kolorem, prerią, akcją, inni muzyką, która była w dużej mierze meksykańską muzyką ludową, ale były też ballady Boba Dylana.

Na pokazie byli zawsze moi aktorzy oprócz Alojza Krawczyka. Alojzy grał już w trzecim filmie, ale nigdy ich nie oglądał. Kiedy zapytałem dlaczego, odpowiadał: - Co jo tam byda patrzeć na to, co my zrobili, jo wiem, że tam jest wszystko dobrze. Nojwiykszo radość mom z tego, żech jest szalszpilerem, bo jo chcioł nim być, ale rodzina była biydno. Ty żeś sprawił, że na starość spełniły się moje marzenia.

